Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Rok VI. **Warszawa-Kraków** dnia 15 września 1930 r. Nr. 18.

JEDNOŚĆ

Cena numeru 35 gr.

BEZPARTYJNE PISMO PRACOWNIKOW UMYSŁOWYCH.
WYCHODZI 1 i 15 KAZDEGO MIESIĄCA.

Pren. kwart. 2·50 zł.

Konto czekowe P. K. O. 404,983. Adres Redakcji i Administracji: Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Tel. 2524 Konto czekowe P. K. O. 404,983.

Praworządnością i sprawiedliwością państwa i narody żyją, bezrządem i nienawiścią — państwa i narody upadają.

O wypłatę zaległego dodatku mieszkaniowego.

W marcu b. r. wypłacono nam **jedną trzecią** część należnego komornego za rok 1928. — Resztę odłożono na czasy późniejsze.

Według znanych nam zamierzeń władz, miała dalsza wypłata nastąpić — o ile będą fundusze — w okresie wakacyjnym (druga rata) zaś w jesieni zamierzano wypłacić trzecią i ostatnią ratę zaległości.

Okres wakacyjny przeminął. Mimo urgensów i interwencyj Związków, dodatku nie wypłacono, uzasadniając zwłokę brakiem funduszów.

Dziś nadchodzi zima. Żadna poprawa w uposażeniach nie nastąpiła, a wydatki wzrosły.

Zapisy dzieci do szkół, konieczność sprawienia książek i przyborów szkolnych, zaopatrzenie siebie i dzieci w cieplejszą odzież, poczynienie najskromniejszych zapasów na zimę (opał, prowianty), zapowiedziana **podwyżka** opłat szkolnych **(w gimnazjum 150 zł. rocznie),** wszystko to przemawia za tem, by upomnieć się u Rządu o wypłatę zaległego i należnego nam dodatku mieszkaniowego.

Tabela ta przedstawia się następująco:

Grupa uposażenia	Warszawa	Więcej niż 80.000 I klasa	Więcej niż 40.000 II klasa	Więcej niż 10.000 III klasa	Mniej niż 10.000 IV klasa
I i II utrzymujący rodzinę III i IV oraz utrzymujący rodzinę sędziowie i prokuratorzy D i C.	1029.76	710.00	637.[illegible]4	[illegible]68.76	493.68
Utrzymujący rodzinę V oraz utrzymujący rodzinę sędziowie i prokuratorzy B.	714.80	48[illegible].64	429.52	378.64	323.52
Samotni III IV i V oraz samotni sędziowie i prokuratorzy D C i B. utrzymujący rodzinę VI i VII oraz sędziowie i prokuratorzy A.	440.90	296.40	264.48	132.56	200.64
Samotni VI i VII oraz sędziowie i prokuratorzy A, utrzymujący rodzinę VIII-XII.	272.60	29[illegible].58	171.78	153.54	1[illegible]0.74
Utrzymujący rodzinę od XIII do XVI.	182.40	144.00	129.60	115.20	103.60
Samotni od VIII do XVI.	124.80	96.00	86.40	76.80	72.00

Dzisiaj wobec trudnych warunków finasowych rzesz urzędniczych, przypominamy nasze pretensje do Skarbu Państwa i **zwracamy się z apelem o zarządzenie wypłaty należnych nam kwot.**

Nie są to sumy wielkie i sądzimy, że **Skarb Państwa może je bez większego wysiłku wypłacić,** tembardziej, że ze strony legislatywnej nie zachodzą tu żadne przeszkody.

Głos ten podnosimy nietylko w imieniu naszej 200.000 organizacji „Ogólnego Zrzeszenia funkcjonarjuszów państwowych, samorządowych i emerytów", ale w imieniu całego ogółu 400.000 rzeszy urzędniczej.

Sądzimy, że za naszym apelem staną wszystkie organizacje urzędnicze, które w odpowiednich memorjałach zwrócą się do Prezydjum Rady Ministrów i Ministerstwa Skarbu z prośbą o przyspieszenie zarządzenia wypłaty.

* * *

Do artykułu powyższego dołączamy następujące wyjaśnienie:

Dodatek powyższy otrzymali **wszyscy pracownicy** czynni, oraz **emeryci,** co podkreślamy z naciskiem, dodając, że wywalczona przez nas zasada, żeby emeryci byli **na równi traktowani z urzędnikami czynnymi** przy wszelkich podwyżkach, została przez czynniki miarodajne uznaną. Uważamy to za duży nasz sukces. Emeryci zaś powinni pamiętać o tem, że zasadę tę udało nam się wprowadzić w życie, dzięki poparciu organizacji urzędników czynnych, i naszej Centrali w Warszawie.

Pracownicy **kontraktowi** otrzymali 20 procent miesięcznych poborów.

Również i wdowy po urzędnikach państwowych otrzymały 20 procent poborów miesięcznych.

Kwota ta, jako dodatek mieszkaniowy, jest **wolna od podatku,** to znaczy, że ma być wypłaconą bez potrąceń.

Popieranie Budownictwa Mieszkaniowego.

Powszechny Zakład Budownictwa Mieszkaniowego. — Cel, fundusze i uprawnienia. — Wykonawcy. — Warunki, wysokość i spłata pożyczek budowlanych. — Funkcjonarjusze państwowi i emeryci.

Związek Izb przemysłowo-handlowych w Polsce przedłożył w sierpniu b. r. rządowi projekt ustawy o „Popieraniu Budownictwa Mieszkaniowego“. Projekt ten omawia sprawę utworzenia „Powszechnego Zakładu Budownictwa Mieszkaniowego“ (P. Z. B. M.) z siedzibą w Warszawie i działalnością na całą Polskę z wyjątkiem województwa Śląskiego, a zarazem podaje cel tej instytucji i wskazuje źródła funduszów, potrzebnych dla realizacji budownictwa tanich mieszkań.

Celem P. Z. B. M. ma być popieranie prywatnego budownictwa mieszkaniowego, a mianowicie: 1) udzielanie kredytów, 2) opinjowanie w zakresie ustawodawstwa mieszkaniowego oraz budowlanej polityki finansowej, 3) współdziałanie w organizowaniu budownictwa mieszkaniowego, 4) opracowywanie norm i instrukcyj dla budowli, wznoszonych przy pomocy P. Z. B. M., 5) kontrola nad warunkami pożyczek. — Wykonawcami mają być Komitety lokalne złożone w połowie z delegatów gmin, a w połowie z delegatów Izb przemysłowo-handlowych, czynności zaś techniczno-finansowe będą przeprowadzane przez Bank Gospodarstwa Krajowego. Fundusze P. Z. B. M. mają się składać: 1) Z wpływów, osiągniętych przez podwyższenie o 72 procent komornego, w którym to celu z dniem 1. stycznia 1931 r. nastąpiłoby w domach podlegających ustawie o ochronie lokatorów stopniowe podwyższanie komornego o 3 procent kwartalnie aż do osiągnięcia 72 procent ponad normę ustaloną przez ustawę o ochronie lokatorów. Z funduszów w powyższy sposób uzyskanych przypadałoby 80 procent na rzecz P. Z. B. M., zaś 20 procent na rzecz właścicieli realności. 2) Z dotacji Skarbu Państwa. 3) Z oprocentowania i opłat udzielonych pożyczek. 4) Z darowizn i legatów. 5) Z wszelkich innych wpływów. — P. Z. B. M. będzie uprawniony do podjęcia wszelkich operacyj bankowych i udzielania kredytów długoterminowych i krótkoterminowych, wysokość których sięgać może 80 proc. wartości budynków bez placu, w wyjątkowych zaś razach 90 procent. Skarb Państwa będzie mógł udzielać gwarancji na inne zobowiązania P. Z. B. M. do wysokości 1 miljarda złotych.

Pożyczki długoterminowe z trzydziestoletnim terminem umarzalnym, będą udzielane bądź w postaci listów zastawnych na 7.5 procent rocznie wraz z amortyzacją i kosztami bankowemi, bądź w postaci kredytów, zabezpieczonych na drugiem miejscu hipoteki na 1.5 procent rocznie bez umorzenia i bez kosztów bankowych. Pożyczki krótkoterminowe będą udzielane na czas trwania budowy na 4 procent rocznie i mają być po ukończeniu budowy natychmiast konwertowane na długoterminowe. Warunki pożyczkowe winny przewidywać aż do czasu spłaty pożyczki obowiązek dłużnika co do użytkowania nieruchomości zgodnie z przeznaczeniem i co do niepobierania czynszu mieszkaniowego ponad normy, ustalone przez P. Z. B. M.; normy te będą uwzględniać godziwe oprocentowanie kapitału własnego. Pierwszeństwo ma mieć przedewszystkiem budowa mieszkań, składających się nie z więcej aniżeli z 4 izb o powierzchni nie przekraczającej 100 m. kw.

Na tle więc powyższego projektu, przygotowuje się nowy zamach na kieszenie lokatorów, mieszkających w starych domach i opłacających już jeden podatek lokatorski w wysokości 8% komornego. Zamachowi temu ulegną przedewszystkiem funkcjonarjusze państwowi i emeryci, których obecne dodatki mieszkaniowe są tak niskie, iż wystarczają zaledwie na zapłacenie trzech piątych części komornego. wymaganego przez ustawę o ochronie lokatorów, a pozatem zamach ten godzi szczególnie w sieroty i wdowy po funkcjonarjuszach państwowych i emerytach, albowiem nie pobierają one żadnego dodatku na mieszkanie. Bez wydajnej więc podwyżki dotychczasowych dodatków mieszkaniowych i bez rozciągnięcia tych dodatków na wspomniane wdowy i sieroty, problem mieszkaniowy Izb przemysłowo-handlowych — o ile byłby zrealizowany — zrujnowałby doszczętnie funkcjonarjuszów państwowych i emerytów, — oraz zabiłby wdowy i sieroty po nich.

Springwald Stanisław.

Podwyżka opłat szkolnych.

Jedną z największych trosk niezamożnego inteligenta, urzędnika i pracownika, ojca rodziny jest powtarzająca się co roku z początkiem września kwestja wpisów szkolnych, sprawienia dzieciom mundurków, książek i przyborów szkolnych. Zawsze też w tym czasie wychodzi na jaw cała problematyczność uświęconej konstytucyjnem postanowieniem zasady „bezpłatności“ nauki. Okazuje się bowiem zawsze, gdy przyjdzie do zaspakajania tych wszystkich niezbędnych wydatków na szkołę, że nauka w Polsce jest nietylko nie bezpłatna, ale bardzo kosztowna, gdyż bodaj w większości wypadków koszt jej przerasta miarę materjalnej możności przeciętnego obywatela.

Nie może być zresztą w dzisiejszym stanie rzeczy inaczej. Wiadomo bowiem, że budżet państwowy w dziedzinie administracji oświatowej jest do ostatecznych prawie granic rozdęty, że pozatem również wszelkiego rodzaju prywatne szkolne zakłady bynajmniej nie opływają w dostatkach i tylko z ciężkim trudem wiążą jako tako koniec z końcem swego budżetu. Nauczycielstwo, zarówno państwowe, jak i prywatne, nie jest wynagradzane w miarę swej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy i na każdym niemal kroku dają się wszędzie odczuć rozmaite braki i niedostatki w potrzebach rzeczowych poszczególnych zakładów, których z braku środków pokryć nie można. Jak słychać, wiele szkół prywatnych, subwencjonowanych dotąd przez Ministerstwo Oświecenia, ulegnie zamknięciu z powodu cofnięcia przez Ministerstwo ze względów budżetowych corocznie udzielanych subwencyj.

Na tle wzrastających potrzeb rzeczowych zakładów szkolnych nastąpiła w lecie b. r. obowiązująca już od nowego roku szkolnego znaczna podwyżka opłat gimnazjalnych, czyli t. zwanych taks administracyjnych, które nie stanowią dochodów budżetowych, lecz tworzą osobny fundusz „specjalny“, administrowany częściowo przez dyrekcje odnośnych zakładów, częściowo przez Ministerstwo Oświecenia. Owa podwyżka taks administracyjnych jest dość duża, wynosi bowiem 40 złotych (poprzednio 110 zł., obecnie 150 złotych).

W ślad za tem podniesieniem opłat. obowiązujących dla państwowych gimnazjów, nastąpiły oczywiście podwyżki opłat w wielu zakładach prywatnych. Daje się to oczywiście bardzo odczuć w sferach urzędniczych, gdyż jak wiadomo, państwo tylko częściowo zwraca urzędnikom ekwiwalent za opłaty szkolne w szkołach prywatnych, a stosunkowe podniesienie owego zwrotu nie nastąpiło.

W sferach urzędniczych podjęto tedy akcję celem uzyskania odpowiedniego wyrównania owego niedoboru. Dowiedzieliśmy się, że wśród organizacyj urzędniczych wystąpił już z takim postulatem Zarząd Główny Zjednoczenia kolejarzy polskich w Warszawie, wnosząc odpowiedni memorjał na ręce P. Ministra Wyznań i Oświecenia.

Jak słychać, Ministerstwo ustosunkowało się do tego żądania o tyle pomyślnie, że poczyniło kroki celem przyznania podwyżki, ale dopiero od początku nowego roku budżetowego, t. j. od 1. kwietnia 1931 r. Nie jest to jednak decyzja ostateczna, gdyż jak wiadomo, głos decydujący w tej sprawie ma, jak zawsze, gdy idzie o nowe wydatki budżetowe, Minister Skarbu. **A.**

10-lecie Stowarzyszenia Urzędn. w Poznaniu.

Pod protektoratem starosty kraj. Ludwika Begalego odbędzie się w Poznaniu, w niedzielę 21 b. m., uroczysty obchód 10-lecia Stowarzyszenia Urzędników Pozn. Samorządu Wojewódzkiego, program obchodu obejmuje m. in.: nabożeństwo w kościele św. Kazimierza o godz. 10 przedpoł., a o 12-tej uroczyste zebranie w sali sejmikowej Starostwa krajowego, Aleje Marcinkowskiego 29. Zebranie to zagaji prezes Stow. p. Bedorski. Popołudniu przewidziane są z tej okazji imprezy sportowe, wieczorem zebranie towarzyskie.

Bratniej organizacji składamy z okazji jubileuszu serdeczne życzenia „Szczęść Boże“!

O czcicielach „Czarnej mszy“.

Wobec wykrycia u nas w Polsce czcicieli „czarnej mszy“, zwanych inaczej „satanistami“ i podjętych aresztowań, podajemy w zarysie bliższe szczegóły tej bluźnierczej sekty, noszącej miano „czciciel szatana“.¹)

Pochodzenie czarnej mszy.

Czarna msza jest wyłącznie kultem szatana, i ci, którzy praktykują ten straszny kult, muszą być z natury rzeczy ludźmi wierzącymi w rzeczy zaświatowe. Tam tylko istnieć może czarna msza, gdzie istnieje wiara w piekło i szatana.

Szatan w wypadku tym uważany jest za jedyne prawdziwe bóstwo. Dlatego czarna msze charakteryzuje zwykle profanacja i odwrócenie ceremonjału chrześcijańskiego.

Ta bluźniercza ceremonja, która polega na wmieszaniu do mszy celebrowanej praktyk najbezwstydniejszej rozpusty, a niekiedy nawet krwawych ofiar, istnieje od bardzo dawna. Prawdopodobnie zrodziła się ona w roku tysiącznym naszej ery — w roku straszliwego przerażenia.

Gdy zbliżał się rok 1000, w którym przepowiadano koniec świata, niesłychana klęska głodu dotknęła ówczesną Europę. Wszystkie narody doznały jej skutków straszliwych. Kiedy zjedzono już zwierzęta domowe, a po lasach zabrakło zwierzyny, zaczęto żywić się korzonkami i korą drzewną.

Szał głodu doszedł wreszcie do tego, że zaczęto odkopywać trupy. Potem polowano nawet na ludzi. Odnowiło się ludożerstwo.

Zabijano, aby żyć; na wielkich traktach zaczajano się i mordowano samotnych podróżnych. Dzieci przywabiano zapomocą owoców i, na uboczu duszono je. Trwało to trzy lata, lata szkaradzieństw tak długie, jak trzy stulecia — mówią kroniki czasu tego.

Do głodu, jak zwykle w takich wypadkach, dołączyła się dżuma — potworna, czarna zaraza średniowiecza. Jakgdyby Anioł Tępiciel Apokalipsy na siwym swym koniu przebiegał ziemię i miotał strzały zatrute na ród ludzki. Zaraza wybuchała, jak grom. Popłoch i przerażenie tak były wielkie, że wokół miast w głębokich dołach grzebano trupy wraz z konającymi.

Pojawili się prorocy, przepowiadający koniec świata, opierając się na Apokalipsie i szerząc większą jeszcze grozę. Powstała jakby zbiorowa psychoza. Ludzie miewali fantastyczne halucynacje.

Wtedy to, po utraceniu wiary w pomoc nieba, zwracano się w stronę szatana. Zaczęto organizować sabbaty, które były jakoby kościołem biesa. Powstała bluźniercza, piekielna msza: czarna msza szatana.

* * *

Niektórzy badacze przypuszczają, iż była ona pierwotnie tylko rozgrzeszeniem pramatki rodu ludzkiego — Ewy — i rehabilitacją kobiety, uważanej w średniowieczu za naczynie wszelkiego zła (vas daemonum). Przypuszczenie to jest jednak wątpliwe. W ciemnych tych obrzędach odgrywała kobieta rolę naczelną, jako arcykapłanka.

Mamy, niestety, szczegółowe opisy czarnej magji dopiero z czasów późniejszych — z epoki Henryka IV (wiek XVII), dlatego co do wielu pierwotnych obrzędów tego zabobonu nie mamy całkowitej pewności. Cała literatura czarodziejska powstaje właściwie dopiero w wieku XV — zawdzięczamy ją pracom mnichów — inkwizytorów. Pierwszy traktat o czarach pojawia się w r. 1440. Zwie się on „Formicarius“, a napisany został przez mnicha benedyktyna, niemca Nidera. Późniejsze (Bartolomeo de Spina, Castro, Sprenger, de Lancre) kopjują go, i same w następstwie zostają skopjowane. Od tego to dzieła pierwotnego, poprzez „Disquisitiones magicae“ Del Rio, do głośnego „Młotu na czarownice“ Sprengera i Instiora sprawozdania z czarów powtarzają się, potwierdzane tylko i ilustrowane coraz obficiej wypadkami.

Wyłuszczymy poniżej z opisu tych demonografów — w przybliżeniu przynajmniej — przebieg czarnej mszy.

Przedewszystkiem brak jest świątyni. Ceremonja odbywa się pod gołem niebem, niekiedy na jakiej samotnej wydmie piaszczystej lub u stóp dzikiego urwiska. Niema specjalnego ołtarza. Wszyscy zebrani, wierni i celebrujący, są po-

¹) Zob. J. Tuwim: „Czarna msza“. Wyd. „Rój“ Nr. 1.

Rozwój Stowarzyszenia Urzędników Poznańskiego Samorządu Wojewódzkiego w Poznaniu.

W marcu 1920 r., kiedy większość urzędników-niemców opuściła swe stanowiska służbowe w Starostwie krajowem, powstała myśl stworzenia polskiego urzędniczego zrzeszenia zawodowego. Myśl tę zrealizowano w dniu 1 września 1920 r., zakładając „Stowarzyszenie Urzędników Krajowych Województwa Poznańskiego". W ciągu pierwszych czterech miesięcy, t. j. do końca 1920 roku, przystąpiło do organizacji przeszło 250-ciu urzędników głównej administracji Starostwa Krajowego oraz zakładów, względnie instytucyj miejscowych Wojewódzkiego Związku Komunalnego Poznańskiego, łącznie z Ubezpieczalnią Krajową. W roku 1922 liczba członków wzrosła do 350, w następnym jednak roku spadła do 235 z powodu wystąpienia urzędników Ubezpieczalni Krajowej, którzy założyli własną organizację. Przez następne 3 lata, t. j. 1924—1926 utrzymuje się Stowarzyszenie — z małemi odchyleniami — na poziomie osiągniętym w roku 1923.

Wybitną zmianę na lepsze przynosi dopiero rok 1927. W dniu 5 maja tegoż roku na nadzwyczajnem walnem zebraniu członków uchwalono bowiem nowy statut, który stał się podwaliną szerokiego rozrostu organizacyjnego Stowarzyszenia. Statut ten zmienia nazwę Stowarzyszenia i zamiast dotychczasowych walnych zebrań członków — wprowadza walne zebrania delegatów. Objęto zatem organizacją urzędników krajowych, zatrudnionych również w pozamiejscowych zakładach i przedsiębiorstwach, należących do Starostwa Krajowego, wskutek czego liczba członków wynosząca na początku 1927 roku 311, wzrosła pod koniec roku do 666, czyli podwyższyła się o 115 procent. W roku 1928 w wyniku wytężonej akcji organizacyjnej wśród niezrzeszonych jeszcze urzędników liczba członków podnosi się do 815, a wzrastając stale i w następnych dwóch latach, dochodzi obecnie do tysiąca. Dzięki stworzeniu tak poważnej i jednolitej organizacji zawodowej urzędników krajowych, istniejące dotąd samodzielnie Stowarzyszenie Nauczycieli Krajowych rozwiązało się, a członkowie jego wstąpili gremjalnie do rozbudowanego Stowarzyszenia.

W roku 1922 Stowarzyszenie wstąpiło jako członek do Związku Towarzystw Urzędników Państwowych, Samorządowych i Komunalnych w Poznaniu, do którego z małą przerwą do chwili obecnej należy. Pozatem nawiązano w roku 1928 kontakt ze związkiem Urzędników Krajowych na Pomorzu w Toruniu przez stworzenie Komitetu Porozumiewawczego Organizacyj Urzędników Samorządów Wojewódzkich Poznańskiego i Pomorskiego. W ostatnim czasie poczyniono dalsze kroki, celem doprowadzenia do porozumienia w sprawie współpracy wszystkich organizacyj urzędników samorządowych i komunalnych na terenie zachodnich województw.

Wreszcie w roku 1929 zostało Stowarzyszenie sądownie zapisane w rejestrze stowarzyszeń i dziś obchodzi swoje dziesięciolecie, prowadząc pracę w kierunku obrony interesów zawodowych, rozwijając samopomoc gospodarczą i pracę kulturalno-oświatową, pielęgnując życie towarzyskie i sportowe. Ur.

Liberalne traktowanie emerytów byłych państw zaborczych.

Od szeregu lat klepie biedę emeryt „zaborczy" p. W. Z..., który przeszedł rozmaite koleje życia.

Po przejściu na emeryturę, wymierzono mu 338 koron, z których żył dostatnio i beztrosko, gdyż wynosiło to 68 dolarów.

Po rozpadnięciu się Austrji, zaczęła się jego nędza. Po degradacjach, dewaluacjach, a w końcu waloryzacjach, ustalono mu ostatecznie emeryturę zł. 179, czyli 20 dolarów, tak, że pobiera obecnie niespełna 30 procent poborów przedwojennych.

Po ukazaniu się ustawy emerytalnej wniósł podanie o wymiar 100-procentowej emerytury, opierając się na załącznikach, potwierdzających, iż p. W. Z. był założycielem i prezesem „Sokoła" w Bukowsku, przedtem jeszcze długoletnim członkiem „Sokoła" w Gwoździcu i wreszcie potwierdzenie gminy Bukowsko, iż wskutek działalności patrjotyczno-polskiej, nie był dobrze widzianym u władz austrjackich.

Ale wówczas, gdy p. Z. trzykrotnie wnosił podania o przyznanie mu 100-procentowej emerytury, przynależność do „Sokoła" nie była uważaną, jako zasługa dla Państwa i Narodu Polskiego.

Lecz na początku tego roku pojawił się okólnik Ministerstwa Skarbu, obiecujący liberalne traktowanie podań emerytów byłych państw zaborczych, o ile wykażą, iż za czasów zaborczych należeli do organizacji narodowej.

Okólnik ten wyliczał te organizacje, a między niemi i „Sokół".

Pan Z. wnosząc podanie dnia 21 marca b. r. był pewny odniesienia sukcesu, szczególnie, że **był nietylko członkiem „Sokoła", ale nawet założycielem gniazda sokolego w Bukowsku i prezesem tegoż.**

Któż opisze jego przerażenie, gdy dnia 11-go września, po 6-cio miesięcznem wyczekiwaniu i łudzeniu się, otrzymał orzeczenie Sądu apelacyjnego, że **„wskutek reskryptu Min. Sprawiedliwości z dnia 14 sierpnia 1930 r. prośba jego o podwyższenie emerytury do 100% wymiaru, w myśl art. 82 ust. 2 ustawy emerytalnej, z powodu braku warunków, przewidzianych w powyższem postanowieniu nie została uwzględniona".**

Pan Z. zjawił się w naszej redakcji w największej rozpaczy o poradę, której niestety nie mogliśmy mu udzielić.

Może Wysokie Ministerstwo raczy wyjaśnić, dlaczego odmówiono prośbie tego nieszczęśliwego starca, którego załączniki dosadnie wykazują, że położył niespożyte zasługi na terenie Bukowska dla sprawy polskiej. Sb.

O zwolnienie mieszkań służbowych od czynszu.

Jednym z postulatów, wysuwanych od dłuższego czasu przez organizacje zawodowe urzędnicze, jest sprawa zwolnienia pracowników państwowych od opłaty czynszu za mieszkania służbowe. Postulat ten uzasadniony jest aż nadto specjalnym charakterem tych mieszkań, które przydzielone są przez władze dla wykonywania czynności służbowych, związanych z danym gmachem, bądź ze względu na szczególny charakter czynności służbowych, wymagających zajmowania mieszkania w ściśle określonym gmachu, co praktycznie pociąga za sobą obowiązek permanentnego jakgdyby odbywania służby przez zainteresowanych pracowników. Nieopłacanie czynszu za te mieszkania byłoby jedynie ekwiwalentem nadobowiązkowej pracy, jaką w stosunku do innych pracowników państwowych zainteresowani dają państwu.

Pobieranie za te mieszkania czynszu w wysokości należnego pracownikom państwowym dodatku mieszkaniowego, jest pozbawione podstaw rzeczowych, gdyż przeważnie zarówno rozmiar, jak i ich jakość są dalekie nawet od norm, jakie zostały przyjęte za podstawę obliczania tego dodatku.

Jednej z delegacji urzędniczych, która w sprawie tej interwenjowała niedawno u ministra robót publicznych Małakiewicza, oświadczył on, że aczkolwiek uznaje wagę argumentów, przemawiających za zwolnieniem pracowników

---

mieszanimi ze solą. Wykopuje się dziurę w ziemi lub używa się w tym celu szczeliny skalnej — gdzie każdy oddaje mocz. Każdy z asystujących macza dwa palce i robi bluźniercze znaki.

Pierwszą oficjantką jest zawsze kobieta. Jest to „królowa Sabbatu". Zjawia się ona uwieńczona werbeną, z dawien dawna magiczną rośliną. Głosem poważnym przemawia:

„Przystępuję do ołtarza mego boga, tego, który pomści słabych i pokrzywdzonych. Panie, uchroń mnie przed podstępnym i przed gwałtownikiem" (t. zn. przed kapłanem i władcą feodalnym).

Potem następowało zaparcie się Chrystusa. Następnie przyznanie się do nowego pana, „Tego, którego pokrzywdzono", t. zn. szatana, strąconego z niebios.

Całowano podobiznę szatana, olbrzymią, wykonaną z drzewa figurę, niekiedy w postaci kozła. Królowa Sabbatu kładła się na kamieniu, służącym za ołtarz, potem wznosił się dym, który przesłaniał ją przed zgromadzonymi i odbywało się misterjum. Uczta oraz taniec sabbatu kończył część pierwszą.

Poczem, w drugiej części pojawia się kobieta, królowa sabbatu. Odwrócona była twarzą do ziemi i jeden z oficjantów na biodrach jej odmawiał djabelskie credo oraz czynił ofiarę ze zboża i ptactwa: zboże ofiarowywano „Duchowi ziemskiemu", a ptaki wypuszczano na cześć „bóstwa wolności".

Następnie oficjant wypiekał rodzaj ciasta z mąki — na ciele kapłanki, oznaczać to miało symbol miłości ziemskiej — kawałek ciasta do spożycia otrzymywał każdy z zebranych.

Następnie umieszczano na kapłance dwie podobizny: jedną ostatniego umarłego, a drugą — ostatniego zrodzonego w gminie satanistów. Wtedy niewiasta powstawała i rzucała wyzwanie gromom. Przynoszono jej ropuchę, którą rozrywała, krzycząc z oczami wzniesionemi do nieba: „Ach! Filipie, gdybym ciebie miała w ręku, tak samo bym z tobą uczyniła"!

Co do imienia Filip, to należy przypisać je tradycji ludowej, która w ten sposób mści się na znienawidzonym królu, Filipie Walezjuszu, sprawcy długoletniej wojny i pierwszej inwazji Anglików.

Takie były początki czarnej mszy.

Należy zaznaczyć, iż początkowo była ona wyłącznie udziałem prostego ludu. Potem dopiero członkowie szlachty, bezczynni panowie feodalni, a zwłaszcza szlachetne damy, spragnione nowych wzruszeń, dołączą się do praktyk swych poddanych i ucałują szatana w postaci kozła sabbatu.

Demonolog de Lancre zaznacza słusznie: „Ongiś widywano na sabbatach tylko poddanych; dzisiaj widuje się szlachetnie urodzonych".

Z czasem msza czarna, będąca z początku wyrazem rozpaczy i buntu, co jest rzeczą zrozumiałą u ludu pańszczyźnianego, ciężko niekiedy ujarzmionego, zamienia się w gorsze jeszcze szkaradzieństwa: w orgje i rozpustę.

Czarna msza nowoczesna, według Vintras'a, Huysmansa i Basseta.

Pomiędzy tymi, którzy zgromadzili największą ilość dokumentów, dotyczących mszy czarnej w wieku XIX, winniśmy wymienić głośnego mistyka, Piotra Michała Eugenjusza Vintras. Archiwa jego niezmiernie są bogate. Pośród nich znajdujemy np. nader interesujący opis stowarzyszenia satanistów, które istniało w Ages w r. 1835. Składało się ono z mężczyzn i kobiet.

Pewna młoda dziewczyna, urodzona podczas rewolucji, została w wieku lat dwunastu wciągnięta do tego stowarzyszenia; kazano jej krwią własną podpisać pakt z djabłem, na zasadzie którego ślubowała uwielbienie szatana i odprzysięgała się prawdziwego Boga, obiecując go nienawidzieć.

Odtąd młoda ta dziewczyna pchana była przez satanistów do najstraszniejszego świętokradztwa.

Te same archiwa podają następujący opis ceremonji satanicznej w Paryżu:

„...Jest dziesiąta wieczór. Czekają. O kwadrans na jedenastą otwierają się drzwi, zjawia się służący i zapytuje, czy wolno wpuścić przybyłego. Odpowiadają potakując. W chwilę potem wchodzi mężczyzna, a za nim kobieta. „Czyście przynieśli co?" zapytuje przybyłych jeden z „kapłanów" stowarzyszenia. „Tak, lecz nic nie powiedzieliśmy służącemu: ciało zostawiliśmy w powozie". Uderza wpół do jedenastej.

— „A zatem wejdźmy do laboratorjum. Proszę zadzwonić na służącego, niechaj przygotuje

państwowych od opłaty czynszu za mieszkania służbowe, to jednak nie czyni nadziei, aby dezyderat ten w całej rozciągłości mógł być w najbliższym czasie uwzględniony, przyrzekł jednak ze swej strony, choć w pewnym stopniu przyjść z pomocą i zmniejszyć obecny stan pokrzywdzenia pracowników państwowych, zajmujących mieszkania służbowe, ewentualnie przez ustalenie za nie wysokości czynszu w stosunku do rozmiaru mieszkania.

Ważne orzeczenie N. T. A. w sprawie emerytalnej.

Charakterystyczna dla stosunków ustalenia praw emerytalnych pracowników kolejowych b. kolei Warszawsko-Wiedeńskiej rozprawa toczyła się przed kilkoma miesiącami przed N. T. A., w której wyrok, ogłoszony 22 maja b. r., obecnie dopiero staje się znany w motywach.

B. nadkonduktor Jan K. służył na b. Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej od 1 maja 1900 do 11 grudnia 1918. Dnia 11 lutego 1919 przyjęty został do służby na kolejach polskich, w której pozostawał do 1 marca 1923. W tym czasie zwolniony został ze służby na podstawie § 41 przepisów służbowych b. Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej. Prośbie jego o zaopatrzenie emerytalne władza kolejowa odmówiła właśnie z tego powodu, że zwolniony został na podstawie § 41. Na skutek skargi do N. T. A., wniesionej z powodu tej odmowy, orzeczenie emerytalne władzy kolejowej zostało uchylone, a sprawa zaopatrzenia poddana ponownemu rozpatrzeniu przez władzę kolejową. Ale i to ponowne rozpatrzenie zakończone zostało ujemnym skutkiem dla zwolnionego, a to z tej przyczyny, że z powodu trudności ustalenia jego przynależności do Kasy emerytalnej b. Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej nie dało się wyprowadzić przepisanego czasokresu 10 lat zaliczalnej wysługi emerytalnej.

Sprawa bowiem ustalenia tej przynależności do Kasy emerytalnej mogła jedynie być oparta o zeznania dwóch świadków. Wprawdzie jeden ze świadków zeznał, że o takiej przynależności nic nie wie. Kwestję tę skomplikowała jeszcze okoliczność, że zachodziły jeszcze poszlaki jakoby zwolniony dokonał rozrachunku z kasą emerytalną i podjął z niej wkład. Co do tej ostatniej okoliczności pierwszy świadek też nie mógł nic pozytywnego orzec, a z zeznania drugiego świadka nic nie wynikało z całą stanowczością, że zwolniony nie dokonał rozrachunku z kasą emerytalną, względnie, że nic pobrał z niej zaliczki.

Otóż kwestję ustalenia praw emerytalnych zwolnionego, w związku z przynależnością jego do Kasy emerytalnej, miał na skutek skargi rozstrzygnąć N. T. A. Rozstrzygnięcie to wypadło na korzyść skarżącego o tyle, że N. T. A. uznał okoliczność przynależenia jego do Kasy emerytalnej za ustaloną. Po pierwsze bowiem — jak N. T. A. zaznaczył — na mocy § 5 ustawy Kasy emerytalnej wszyscy, pozostający w stałej służbie b. Towarzystwa drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, byli uczestnikami tej Kasy. Zatem skarżący, który od 1 stycznia 1908 był etatowym pracownikiem, też musiał należeć do tej Kasy. Ponadto z zeznań jednego świadka wynika, że skarżący należał jeszcze do Kasy jako nieetatowy pracownik od 1 lipca 1900 do 1 stycznia 1908. Co się zaś tyczy dokonania rozrachunków przez skarżącego z pomienioną Kasą, oraz podjęcia z niej wkładów emerytalnych, to okoliczność ta istotnie nie dała się ustalić z faktycznego stanu sprawy, wobec niepewnych zeznań jednego i drugiego świadka. Ale w tym stanie rzeczy obowiązkiem było władzy orzekającej, wezwać skarżącego do przedłożenia nowych dowodów w tym przedmiocie, wzgl. oprzeć swoje orzeczenie na innych danych, wypływających z faktycznego stanu rzeczy.

Wobec tego N. T. A. orzekł, iż uznać należy, że odmowa władz kolejowych jest niesłuszna, jak również nieuzasadnione są przypuszczenia co do podjęcia wkładów z Kasy emerytalnej. Przeto decyzja władz kolejowych musiała uledz uchyleniu. (Orzecz. N. T. A. z 22 maja 1930 L. rej. 2229/28).

Ustalenie wysługi emerytalnej
pracowników służby czynnej.

Poniżej podajemy ciekawe orzeczenie Najw. Trybunału Administracyjnego, dotyczące ustalenia wysługi emerytalnej pracowników państwowych i kolejowych, którzy przeszli na emeryturę na podstawie ustawy z 11 grudnia 1923 r.

Obecnie — jak wiadomo — ustawa ta obowiązuje tylko funkcjonarjuszów M. K., podczas gdy prawa emerytalne pracowników P. K. P. reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z 4 lipca 1929, odnośnie do personelu etatowego, względnie rozporządzenie P. Prezydenta Rzeczypospolitej z roku 1926, jeśli idzie o pracowników nieetatowych.

Obydwa te rozporządzenia postanawiają w § 4 względnie w art. 4, iż przedsiębiorstwo P. K. P. obowiązane jest wydać każdemu pracownikowi, objętemu temi rozporządzeniami zaświadczenie, stwierdzające, od jakiej daty liczy mu się nieprzerwanie wysługę emerytalną.

Tak zatem w myśl tych rozporządzeń częściowe ustalenie wysługi emerytalnej winno nastąpić jeszcze w czasie służby czynnej kolejowca i rzeczywiście Dyrekcje ustalenia te już stopniowo uskuteczniają.

To częściowe ustalenie wysługi emerytalnej nie przesądza jednak, jak z ustępu końcowego podanego poniżej orzeczenia N. T. A. wynika ostatecznego obliczenia wysługi emerytalnej, które może nastąpić dopiero z chwilą przeniesienia pracownika w stan spoczynku i które wówczas może być zaskarżone do N. T. A., jeśli zainteresowany pracownik czuje się dokonanem ustaleniem pokrzywdzonym.

Omawiane orzeczenie N. T. A. brzmi jak następuje:

„Powien magazynier kolejowy przez pomyłkę został przeniesiony w stan spoczynku z tytułu pewnej wysługi lat. Przy sposobności ustalenia emerytury nie zaliczono mu pewnych okresów czasu, spędzonych bądź w służbie wojskowej, bądź w żandarmerji b. austrjackiej, bądź jako dozorcy więzienia. Tymczasem pomyłka wyszła na jaw i przeniesienie w stan spoczynku zostało cofnięte. Ale zrażony, choć reaktywowany, tem odmówieniem mu zaliczenia słusznej według niego wysługi w wspomnianych wyżej rodzajach służby, wystąpił do Najw. Trybunału Administracyjnego ze skargą, chcąc zawczasu zapewnić sobie uznanie wyrokiem tegoż Trybunału zaliczenia tej wysługi do przyszłej emerytury.

Najw. Trybunał Admin. wydał wyrok, którym uznał tę skargę za niedopuszczalną, a to z następującem ciekawem uzasadnieniem: Ustawa emerytalna z 11. grudnia 1923 r. nie zawiera przepisu, któryby z jednej strony uprawniał funkcjonarjusza państwowego, pozostającego w czynnej służbie, do żądania ustalenia ilości jego wysługi emerytalnej, a z drugiej strony nakładał na władze obowiązek takiego ustalenia. Jest to zrozumiałe, bo zarówno określenie praw emerytalnych, jak i realizacja tych praw dokonywa się na podstawie przepisów ustawowych, obowiązujących w chwili przeniesienia w stan spoczynku. Wyjątek stanowi przepis art. 97-go powołanej ustawy, który dotyczy zaliczenia do wysługi emerytalnej czynnych funkcjonarjuszów państwowych jedynie okresów służby samorządowej lub pracy zawodowej, odbytej w b. państwie zaborczem, dozwalając przez to częściowe tylko ustalenie tej wysługi. Wyjątek ten potwierdza tylko ogólną zasadę, że o ile chodzi o zaliczenie wszelkiego innego rodzaju służby, zarówno zaborczej, jak i polskiej, to zaliczenie do wysługi emerytalnej, czyli definitywne ustalenie wysokości tej wysługi następuje dopiero przy przejściu danego funkcjonarjusza w stan spoczynku. Ten bowiem tylko moment przejścia w stan spoczynku decyduje o całokształcie praw emerytalnych funkcjonarjusza, które mają być ustalone — jak wyżej zaznaczono — na podstawie przepisów ustawy, obowiązującej w chwili przeniesienia w stan spoczynku.

Z tego wynika, że ustalenie — poza art. 97 ustawy emerytalnej — wysługi emerytalnej

gabinet“, odzywa się jeden z milczących dotychczas dostojników. Podczas tego przyniesie się na górę ciało. Potem, zwracając się do kobiety: „Ile czasu nie jadła pani?“ Od czterech godzin.

Otwierają przygotowaną salę. Jest to duży pokój ze stołem po środku. Kobieta siada na nim. Zawiązują jej oczy, początkowo czarną opaską ze specjalnie silnie do oczu przylegającemi miejscami; potem inną opaską, białą; potem trzecią, zawiązując całą głowę, z wyjątkiem nosa i ust. Podczas tego wniesiono trupa kobiety i ułożono go na stole.

Kapłani przybrali się w rodzaj stuł i komż. Kobieta, uśpiona magnetycznie, zaczęła przemawiać.

Rozkazała, by ją komunikowano, oraz wszystkie obecnych, wymawiając wyrzeczenie się Jezusa.

Jednym z ludzi najlepiej obeznanych z praktykami satanicznemi i czarną mszą w szczególności był głośny pisarz J. K. Huysmans (w nastepstwie nawrócony). Ciemne te ceremonje przedstawia w powieści swej „La-Bas“ (Tam).

Zebrał on ogromną ilość dokumentów, listów, wyznań, które wszystkie udowadniały, że msza czarna istnieje po dziś dzień.

Jednym z głównych dowodów było, stwierdzone przez pisma religijne, świętokradztwo hostyj. Ludzie, którzy to uczynili, mogli być wyłącznie satanistami.

Wreszcie sam on był świadkiem czarnej mszy, której szczegółowy opis pozostawił w wyżej wymienionej powieści. Na ulicy de Vaugirard w Paryżu, w pewnej opuszczonej kaplicy, obchodzono szatańską ceremonję. Wonie z palących pachnideł unosiły się w powietrzu, podniecając nerwy zebranych, złożonych przeważnie z ludzi histerycznych lub niezrównoważonych. Zdawali się oni niespełna rozumu. Na ołtarzu widniała bezwstydna karykatura krucyfiksu. Przed nim dzieci z chóru potrząsały kadzielnicami, w których płonęły ruta, rozchodnik i bieluń: zioła miłe szatanowi.

Poprzedzany przez dwoje dzieci z chóru, przybrany w szkarłatny kołpak, nagi pod uroczystym strojem wkracza „kaplan“ i rozpoczyna nabożeństwo, początkowo dość podobne do zwykłego. Podczas tego dzieci rozdają zebranym miseczki miedziane i kadzielnice, by każdy z nich otoczył się mgłą wonnym dymem. Niektóre kobiety rzucają się na nie, wdychają woń pełnemi haustami, poczem, omdlewając, obnażają się częściowo, dysząc ciężko i chrapliwie. Kiedy odbywa się to upajanie, kapłan djaboliczny schodzi tyłem ze stopni ołtarza i, zatrzymując się na ostatnim, przyklęka, wypowiadając następującą typową inwokację do szatana:

„Panie zgorszenia, szafarzu dobrodziejstw występku, skarbniku wspaniałych grzechów i wielkich zbrodni, szatanie, ciebie to wielbimy, boże sprawiedliwy, boże prawdziwy!

Ty przyjmujesz nędzę naszych łez, ty ratujesz cześć rodzin przez spędzenie płodu wdów, ty dopomagasz matkom cudzołożnym i twoja to sztuka położnicza chroni od męki dojrzałości dzieci, umierające zanim się zrodzą.

Opoko zrozpaczonego biedaka, otucho zwyciężonych, ty to obdarzasz ich obłudą, niewdzięcznością, pychą, aby mogli się bronić przed napaściami dzieci Boga, bogaczy.

Władco pogardy, rachujący poniżenia, podtrzymujący zastarzałe nienawiści, ty jeden ożywiasz mózg człowieka, którego łamie niesprawiedliwość...

Nadziejo pożądliwych, szatanie, nie wymagasz zbytecznych prób czystości; to ty przyjmujesz rozkosze i uciechy ciała — jedyną pociechę ubogich!

Sprawco straszliwych chorób i pomieszania zmysłów, skrwawiona wazo gwałtu!

Mistrzu, wyznawcy twoi, wiernie ci służący, błagają cię na kolanach. Proszą cię, byś ich obdarzył radością tych rozkosznych występków, które niewiadome są sprawiedliwości; błagają cię, byś pomagał im w zbrodniach, których niepojęto ślady mieszają umysł ludzki; wreszcie proszę cię o sławę bogactwa, potęgę, ciebie, króla wydziedziczonych, syna, którego wygnał nieubłagany ojciec“.

Wreszcie „kaplan“, ciągle bluźniąc potwornie wstępuje po stopniach „ołtarza“.

Straszliwe te ceremonje odbywały się w miejscach szczelnie zamkniętych, znanych tylko „wiernym“, związanym przysięgą, iż nie zdradzą bezbożnego sekretu. Jednakże, jak widać z powyższego opisu, pewne szczegóły przedostały się do wiadomości publicznej i te wystarczają, by ostrzec naiwnych i niewczesnie ciekawych przed kusicielami.

funkcjonarjusza, pozostającego w służbie czynnej na podstawie obowiązującej w danym momencie ustawy, jest przedwczesne i nie może mieć znaczenia aktu, stwarzającego dla tego funkcjonarjusza prawo nabyte, gdyż stosunek służby państwowej i wynikające z tego stosunku prawa i obowiązki, regulowane są przez przepisy prawa publicznego, które w międzyczasie mogą być w ten lub inny sposób zmienione, lub nawet zastąpione innemi przepisami.

Orzeczenie zatem, przeciwko któremu skierowana jest skarga, nie może powodować żadnych skutków prawnych w dziedzinie praw emerytalnych skarżącego, nawet gdyby orzeczenie stało się formalnie prawomocne; nie zwalnia bowiem władzy wymiarowej od ponownego ustalenia podstaw wymiaru zaopatrzenia emerytalnego skarżącego w razie rozwiązania z nim stosunku służbowego, ani też nie uchyla uprawnień skarżącego, wynikających z art. 33 ustawy emerytalnej do zaskarżenia tego ponownego wymiaru. W tym stanie rzeczy zaskarżone orzeczenie jako nienaruszające żadnego prawa skarżącego, ani też nieobciążające go obowiązkiem bez podstawy prawnej, nie może być przedmiotem skargi Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

W związku z tem orzeczeniem N. T. A. ustanowił następującą zasadę prawną;

„Orzeczenia władzy w przedmiocie zaliczenia do wysługi emerytalnej czasu państwowej służby zaborczej — w myśl art. 81 ustawy emerytalnej z 11. grudnia 1923 r. — funkcjonarjuszowi, pozostającemu w służbie czynnej, jako przedwczesne, nie mogą być przedmiotem skargi do N. T. A., wobec postanowień art. 9, ustawy o N. T. A." (Orzeczenie N. T. A. z 27. maja 1930 r. Liczba rej. 3637/28). („Głos Kolej.").

Z chwili.

Jak Dawid Fingersohn załatwił interes w urzędzie państwowym?

W jednym z kabaretów warszawskich wystawiono ostatnimi czasy wesoły obrazek, którego treść powtarzamy, nie ręcząc zresztą za całkiem dosłowne brzmienie, ile że znamy ten kawałek „z drugiej ręki".

Oto scena przedstawia biuro jakiegoś urzędu. Kilku urzędników pracuje pilnie, popijając herbatkę. Ktoś puka i ostrożnie otwiera drzwi, przez które wsuwa się zwolna ruda głowa interesanta z Nalewek.

— Czy to tu? — zapytuje gość.

— A co tam? — mówi referent, siedzący najbliżej drzwi. — Czego Pan sobie życzy?

— Ja bardzo przepraszam. Czy tu jest ministerjum? Ja mam interes. Czy ja mogę powiedzieć? Ja się nazywam Dawid Fingersohn, kupiec, ja mam interes z pierzem na Gęsiej ulicy, bardzo solidny interes. Ja się dopiero ożeniłem z jedne panny, z Ryfke Parasolnik. Ona jest, niby ta moja żona, bardzo porządna panienka, ale ona... bardzo panów Ministerstwo przepraszam... miała już małe dziecko.

— O co chodzi? — przerywa zniecierpliwiony urzędnik.

— Co chodzi? Ono całkiem nie chodzi. Ono jeszcze całkiem leży, takie malutkie dziecko, luby chłopaczek. Ja jego bardzo kocham, to ja chce, żeby ono się nazywało tak jak ja, Fingersohn. Poco ono ma być Parasolnik? To ja chciałem...

— Więc idzie o zmianę nazwiska. To nie tutaj. To należy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a tu jest Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

— Nu właśnie! Ja tu przyszedłem, bo ja jestem kupiec, mam handel, to mnie powiedzieli, że to będzie należało do Ministerstwo „i".

— Co to znaczy?

— Co znaczy? Mnie wytłumaczali, że to było dawniej Ministerstwo Handlu i Przemysłu. Ale teraz w te ciężkie czasy niema handel, niema przemysł, to się zostało samo „i".

— Niech pan tu nie gada głupstw. Niech pan zrobi podanie, nalepi stemple, dołączy załączniki i niech pan z tem idzie na Nowy Świat 69, trzecie piętro, boczna oficyna, korytarz, trzeci pokój, numer czterysta sześćdziesiąt trzy. Słyszy pan?

— Co nie mam słyszeć? Ja sam pójdę, dlaczego nie mam pójść, moje uszanowanie.

Kurtyna na chwilę zapada. Gdy podnosi się znowu, ukazuje się inne biuro i inni urzędnicy. Wchodzi Fingersohn, postarzały o kilka lat. Pod pachą trzyma gruby plik papierów.

— Przepraszam, czy to tu jest Ministerstwo dla Publiczności?

— Chyba Robót Publicznych. Czego pan sobie życzy?

— Bardzo przepraszam, że ja się pomyliłem, ale ja już straciłem zdrowie, ja już całkiem nic nie wim. Ja jeszcze w roku 1923 wniosłem prośbę do Ministerstwo Wewnętrzne o zmianę nazwiska syna mej żony z Parasolnik na Fingersohn. Ja dołączałem świadectwo ślubu i świadectwo niemoralności i kukurykum wite i świadectwo przynależności i dowód zamieszkalności i ja już przechodziłem z temi papiery przez osiem Ministerstwy i biłem w Izbie Skarbowe i w Magistratu i w Komisarjatu i znowu w Magistratu, aj, aj! (wzdycha ciężko i ociera pot z czoła). Ja już przez te chodzenie dostałem reumatyzm, a mój synek jest ciągle Parasolnik. Mnie powiedzieli, żeby ja jeszcze przyszedł do Ministerstwo publicznej roboty.

— To źle panu powiedzieli, bo trzeba było pójść odrazu do Urzędu Wojewódzkiego, wnieść podanie, nalepić stemple, dołączyć metrykę własną, dziecka, żony, ojca, matki, dziadka żony, babki matki, świadectwo szczepienia ospy...

Fingersohn zupełnie ogłupiały: — Nu, ja to wszystko zrobiłem i znaczki nalepiłem i syna zaszczepiłem i żonie zalepiłem i taksy zapłaciłem, a mój syn... jemu już jest teraz dziesięć lat, jest ciągle Parasolnik. Dlaczego on ma być ciągle ten paskudny Parasolnik?

Urzędnik rozpatrując papiery:

— Hm... trzebaby jeszcze pójść z tem do Ministerstwa Sprawiedliwości.

— Sprawiedliwości? (przypominając sobie) — Dobrze! Mogę pójść. Tam jeszcze nie byłem.

W trzeciej odsłonie Fingersohn postarzały o lat trzydzieści, ledwie włóczy nogami. Towarzyszy mu przybrany syn Parasolnik, młodzieniec lat 18. — Obydwaj dźwigają wspólnie olbrzymi stos papierów. Siedzący za biurem urzędnik informuje:

— Tu brakuje jeszcze znaczka stemplowego. Razem z karą za nienalepienie zapłaci pan siedemnaście złotych trzydzieści jeden i pół grosza. Pójdzie pan z tem do urzędu wymiaru należytości, wypełni deklarację, potem do kasy, gdzie pan otrzyma kwit i przyjdzie pan z tem wszystkiem tutaj, dołączając świadectwo zdrowia z Kasy Chorych.

Żyd przerażony: — Z Kasy Chorych? Bardzo przepraszam, ale jak ja mogę wziąć świadectwo zdrowia z Kasy Chorych? Tam przecie tylko same chore i same nieboszczyki. Nu, ale ja już sam będę niedługo nieboszczyk, bo ja już byłem... nu, właściwie, gdzie ja nie byłem? Z Ministerstwo do Magistratu, z Magistratu do Komisarjatu, byłem w Wymierze, byłem w Belwederze, no, a mój syn jest jeszcze ciągle Parasolnik. Nu, ja jeszcze pójdę, ale już wynajmę na te papiery ciężarowe auto.

W odsłonie ostatniej Fingersohn słucha ostatecznego wreszcie załatwienia swej prośby. Urzędnik czyta:

— W myśl rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości, Robót Publicznych i innemi ministerstwami z dnia 11 czerwca 1937, w związku z Okólnikiem Ministra Skarbu z 3-go sierpnia 1935 pozycja 5 punkt 7 a linea 15 i w zastosowaniu Okólnika z 16 grudnia 1932 § 175 pozycja 43 — zezwala się panu Dawidowi Fingersohn, zamieszkałemu w Warszawie, na zmianę nazwiska na Parasolnik.

Fingersohn: — Co? Ja się mam nazywać Parasolnik? To ja się o to przez te siedemnaście lat starałem? (pada zemdlony).

Wesoło z nas zakpiono, nieprawdaż? Ale nie dziwnego, że tam, gdzie na życiu ciąży więcej niż 16.000 rozporządzeń i 50.000 okólników... satyra ma bujne pole do popisu. C.

Dziwne praktyki krakowskiego Magistratu.

Do wiadomości p. Prezydenta Rollego.

Najpierw opis faktu. Pewnego dnia wrześniowego bieżącego roku dzwoni do mieszkania urzędnika państwowego funkcjonarjusz Magistratu, awizując, że przychodzi w sprawie urzędowej. Osobę urzędową należy przyjąć. Więc wchodzi taki grzeczny zresztą pan i rozkłada księgi, które dźwiga ze sobą, wertuje i oznajmia: — Pan **nie dopłacił** do podatku lokatorskiego za rok 1926 kwotę 42 zł. 54 gr. — do której doliczam **zniżony** procent zwłoki w kwocie 30 zł. 06 gr., oraz koszta administracyjne 3 zł. 40 gr. więc razem 76 złotych **(autentyczne)**.

Dalej nie dopłacił pan do podatku lokatorskiego za rok 1927 kwotę 3 zł. 60 gr., do czego dochodzi procent 1 zł. 80 gr., — więc razem 5 zł. 60 gr. (autentyczne).

Powyższą kwotę **zapłacił** nasz rozmówca za pokwitowaniem funkcjonarjuszowi krakowskiego magistratu, zaznaczając, że dziwnie pobiera magistrat krakowski podatek lokatorski, **zapominając**, że **wpierw** należało z pobranych pieniędzy wyrównać podatek **za rok 1926**, a resztę dopiero zaliczyć na rok **1927**. Taki jest wszędzie zwyczaj, ale nie **w krakowskim magistracie**, który zapominając o zasadach opłat podatkowych, naraża obywateli na ściąganie **niewłaściwego procentu zwłoki**, co jak w powyżej zacytowanym przykładzie nie powinno mieć miejsca.

Podajemy fakt ten do wiadomości P. Prezydenta Rollego — ofiarując przedłożyć mu żądane kwity, które są u nas do dyspozycji, żądając równocześnie uregulowania tych dziwolągów, trudnych do zrozumienia. K.

Anormalny stosunek płac urzędniczych do zarobków w przemyśle.

Pragniemy w artykule tym poruszyć stosunek urzędników państwowych do pracowników zajętych w przemyśle na podstawie danych urzędowych.

Wiadomości statystyczne z 5 września b. r. (zeszyt 17) podają obecne zarobki pracowników w różnych gałęziach przemysłu.

Za ośmiogodzinny dzień pracy pobierają:

Piekarze odpowiedzialni (dziennie)	18.80 zł.
Rzemieślnicy w cukrowniach	od 8.00—10.— „
Murarze kwalifikowani	od 12.72—17.84 „
Cieśle kwalifikowani	od 10.88—14.80 „
Drukarze kwalifikowani	od 18.66—20.— „

Są to obecne zarobki, które w stosunku do czasów przedwojennych przekroczyły przeważnie dawne zarobki.

Jakżeż w zestawieniu z temi płacami przedstawiają się pensje urzędnicze. Mamy te obliczenia zestawione w dolarach.

Urzędnik VII grupy pobierał miesięcznie przed wojną 101 dolarów 46 centów —dziś wraz z dodatkami pobiera 47 dolarów 99 centów, więc **o 53 dolary 47 centów mniej.**

Urzędnik VIII grupy pobierał miesięcznie 78 dolarów 40 centów — dziś otrzymuje 37 dolarów 65 centów, więc o **40 dolarów 75 centów mniej**.

Urzędnik IX. grupy otrzymywał 62 dolary 66 centów — dziś natomiast 32 dolary 21 centów, więc **o 30 dolarów 45 centów mniej.**

Urzędnik X. grupy pobierał miesięcznie 49 dolarów 46 centów — dziś natomiast tylko 28 dolarów 59 centów — więc o **20 dolarów 87 centów mniej.**

Zestawiliśmy tylko kilka grup, by wykazać anormalne stosunki, z któremi walczymy od lat z małym stosunkowo rezultatem.

Nie może być żadną miarą usprawiedliwiony ten anormalny stan, by w czasach obecnych, **kiedy zarobki w innych gałęziach przemysłu przekroczyły wartość przedwojenną, urzędnicy otrzymywali prawie połowę przedwojennych poborów.**

Polak z Ameryki o Polakach ze „starego kraju".

Do Polski zjeżdżają co roku liczne wycieczki Polaków z Ameryki, pragnących odwiedzić „stary kraj", poznać zabytki historyczne odrodzonego państwa i życie jego społeczeństwa.

Interesującą jest rzeczą dowiedzieć się, jakie wrażenia wynoszą te wycieczki z Ojczyzny i co sądzą o ówczesnych stosunkach życiowych w Polsce. Pod tym względem dostarcza pewnego materjału przegląd polskiej prasy, wychodzącej w Stanach Zjednoczonych, gdzie od czasu do czasu pojawiają się spostrzeżenia i refleksje uczestników tych wycieczek. Wiele z nich brzmi entuzjastycznie dla Polski, nie brak jednak i opinji zdecydowanie ujemnych w pewnych wypadkach nawet mocno przesadzonych, choć niemniej charakterystycznych z niektórych zwłaszcza względów.

Dla ilustracji, przytaczamy tu niektóre ustępy „Wrażeń z Polski", jakie w „Kurjerze Codziennym" w Bostonie zamieścił jeden z uczestników wycieczki do Polski p. Hilary Chmieliński. Pisze on m. in.:

„W Polsce ku jej największemu nieszczęściu rozpanoszyła się straszna i wstrętna „bieda", większa jeszcze, niż była w czasach niewoli. „Oj, bieda, panie, bieda" — słyszy się prawie na każdym kroku tak, aż uszy bolą od tych ciągłych narzekań.

Na tę „biedę" skarżą się ludzie na wsi i w mieście, a nawet tam, gdzie panuje wszelki dostatek.

Polska, że aż wstyd o tem pisać, choruje na „biedę". Jest to choroba tem straszniejsza, że zdaje się być ona w obecnych warunkach nieuleczalna".

Dalej zaś czytamy:

„Narzekanie na biedę jest prawdziwą zakałą w Polsce. W Ameryce na szczęście jest inaczej, bo choć nawet źle idzie, to mówi się „fine" i robi najlepszą minę, a to dlatego, że tu za „biedę" nic się nie dostaje, a w Polsce za nią „pejdę" rząd płaci.

„Bieda" ta odstrasza i budzi obrzydzenie u tych, co przyjeżdżają z Ameryki. Ona właśnie wypędza ich tak rychło z Polski. Bo jakże da się żyć wśród tych, co „biedę" cierpią?

Naszem zdaniem cała ta polska „bieda" nie opiera się na czem innem, jak tylko na zbyt przeczulonej opiece społecznej i rządowej i poprostu na przyzwyczajeniu się do narzekania i tego ciągłego skomlenia, które aż wstręt budzi".

Są to uwagi niewątpliwie mocno przesadzone a wytłumaczone chyba tem, że na człowieku, wychowanym w Ameryce, przyzwyczajonym opierać się tylko na własnych siłach, brak amerykańskiego tempa życia, musi wywrzeć przykre wrażenie, tembardziej, jeżeli oparte jest ono na jednostronnych oderwanych spostrzeżeniach. Niemniej w charakterystycznych tych uwagach kryje się także pewna ilość racji.

Diarjusz

od 27 sierpnia do 15 września.

27 sierpnia „Polonja", pierwszy okręt transatlantycki, płynący pod flagą polską, wpłynął do portu w Nowym Jorku, witany uroczyście przez Polaków amerykańskich.

30 sierpnia Pan Prezydent Rzplitej rozwiązał Sejm i Senat, motywując to zarządzenie orędziem i rozpisując wybory do Sejmu na 16 listopada, a do Senatu na 23 listopada. W tym dniu Prezydent osobnym dekretem zwołał Sejm Śląski na 9 września.

31 sierpnia Pieniny zostały proklamowane uroczyście Parkiem Narodowym.

31 sierpnia olbrzymia manifestacja ludności na placu Teatralnym w Warszawie zaprotestowała przeciw zakusom niemieckim na całość ziem Rzeczypospolitej. Podobne manifestacje odbyły się w innych miastach polskich.

1 września, w czasie masowych demonstracyj socjalistycznych związków zawodowych w Budapeszcie przyszło do krwawych walk z policją.

2 września otwarto uroczyście X. Targi Wschodnie we Lwowie.

3 września francuscy lotnicy Costes i Bellonte dolecieli w samolocie „Znak zapytania" z Paryża do Nowego Jorku, odbywając pierwsi ten lot bez przerwy.

3 września otwarto we Lwowie pierwszy Kongres Izb handlowo-przemysłowych.

3 września rozpoczął się w Genewie pierwszy Kongres mniejszości narodowych przy udziale przedstawicieli 30 europejskich państw mniejszościowych.

4 września niebywały orkan zniszczył miasto San Domingo na wyspie Haiti, powodując śmierć kilku tysięcy ludzi.

7 września rozpoczęła obrady jesienna sesja Rady Ligi Narodów, a w dniu 10 września Zgromadzenie Ligi. M. in. przedmiotem sesji był projekt Brianda utworzenia federacji państw europejskich.

7 września wojsko dokonało przewrotu w Argentynie, obalając prezydenta Irigoyena.

7 września odbyła się olbrzymia manifestacja w Poznaniu i w Bydgoszczy, jako protest przeciw zakusom niemieckim na Pomorze.

9 września utworzony został w Warszawie blok 5 stronnictw Centrolewu dla jednolitej akcji wyborczej.

10 września aresztowano b. posłów sejmowych, przywódców stronnictw Centrolewu.

10 września Sejm Śląski uchwalił manifestacyjnie roczną dotację 250.000 złotych na flotę obronną.

Wydawca: Za Związek Zrzeszeń pracowników publ. Wojew. krakowskiego: Dr J. Krajewski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr Józef Warchałowski
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża L. 11 — pod zarządem Romana Ferka.